

„To bardzo blisko”

Wszystkie miejsca i postaci z obrazów istnieją realnie. Lub istniały kiedyś, a zmieniły się w nurcie czasu.

Oddawanie piękna, czy też brzydoty, miejsc i pejzaży interesuje mnie średnio. Podobnie jak nie interesuje mnie kopiowanie natury lub zdjęć. Rzecz w opowiedzeniu jakiejś historii, to z jednej strony, a z drugiej idzie o namalowanie obrazu – odrębnej rzeczywistości powoływanej do istnienia za pomocą farby na płaskim płótnie czy papierze. I te dwa aspekty zjawiska, jakim jest malarstwo, mnie interesują.

O czym są te opowiadania i jak są malowane, to inna historia. I ona chyba jest właściwym początkiem drogi odbioru.

Obraz, nawet jeśli odnosi się do pejzażu lub postaci, czy też bazuje, zaczyna się od sytuacji lub widoku spostrzeżonego w naturze lub na zdjęciu, jest zawsze interpretacją – malarską, co już wyznacza nową przestrzeń. Nową rzeczywistość – z jej własną logiką, zależnościami, kontekstami. I ta przestrzeń ma swoją mapę topograficzną.

Te rzeczy i osoby istniejące w rzeczywistości są zawsze poniekąd pretekstem, punktem wyjścia i w jakimś stopniu odniesieniem. Celem nie jest podobieństwo. Właściwie często wręcz przeciwnie. Od punktu wyjścia bywa, że obraz jest daleko, daleko w innym kierunku. Zawiera i przekazuje coś na nowo zbudowane, stworzone i samodzielne. Warunkowo samodzielne, bo istniejące tylko dla nas.

Oba aspekty – i opowiadanie, oddzielna, moja osobista narracja jak i fizycznie położone obok siebie plamy farby – są dla mnie równie istotne. I dzieją się jednocześnie. Nie istnieją bez siebie. W obrazie są jednością. Tylko nasza potrzeba rozumienia je rozdziela i analizuje oddzielnie.

Te miejsca na mojej prywatnej mapie leżą bardzo blisko siebie, choć patrzycie na obrazki Czyżyn, Huty, Los Altos, Torrevieja czy Dzierżna i Żarek. One dla mnie są tuż obok siebie, choć fizycznie oddalone o dziesiątki lub setki kilometrów. I dobrze, kiedy patrzący często myli te miejsca, nie odczytuje lokalizacji jak GPS. W pewnym sensie one mogą być wszędzie i nigdzie. Każdy może je sobie umieścić na własnej prywatnej mapie pamięci i wyobrażeń.

Podobnie jak często nasza pamięć ignoruje linearną chronologię wydarzeń życia. Linie zdarzeń rok po roku. Kiedy coś z zamierzchłej przeszłości stoi obok wydarzeń wczorajszych. Bo tak to było ważne. Bo nas kształtuje i ciągle działa. Choćby działa się w dzieciństwie.

Obrazy są budowane w mojej przestrzeni i czasie. To subiektywny konstrukt, istniejący w naszej świadomości równoległe do tego realnego, dotykalnego i powszechnego. Ale jak często jest on ważniejszy dla nas osobiście. I istnieje bardziej i wyraźniej niż obiektywna mapa i chronologia.